Homo Mizerus

Nr 11/2005 (0) MIESIĘCZNIK BEZDOMNYCH O BEZDOMNYCH DLA BEZDOMNYCH

WYDAWANY POD PATRONATEM MOKOTOWSKIEGO HOSPICJUM ŚWIĘTEGO KRZYŻA * * EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

HOMO MIZERUS - KOMU I PO CO?

Sondaże i roczniki statystyczne podają różne liczby osób bezdomnych w Polsce. Wahają się one miedzy 40-500tysięcy. Takie wielkie różnice powstają dlatego, iż nie wszyscy bezdomni są zarejestrowani, a także przemieszczają się po całym kraju.

Wielu bezdomnych żyje w dużej izolacji od społeczeństwa. To są Ci którzy nie korzystają z noclegowni, hosteli schronisk, wspólnot itp. Przeważnie radzą sobie sami, żyjąc w szałasach, na działkach w opuszczonych domach, na dworcach, klatkach schodowych, kanałach itp. Często nie maja żadnych dokumentów.

Istnieje wiele organizacji i instytucji , które zajmują się pomocą i poprawą bytu ludziom najuboższym, a także bezdomnym. Niektóre zapewniają dach nad głowa i przynajmniej jeden posiłek dziennie, są to różnego typu noclegownie i schroniska. Inne tzw. dzienne ośrodki oferują posiłki, pralnie, łaźnie, rozdawnictwo środków czystości i odzieży, pomoc w wyrabianiu dokumentów. Są i takie organizacje, które w większym lub mniejszym zakresie oferują programy wychodzenia z bezdomności i włączania bezdomnych w nurt życia społecznego.

W ramach programu resocjalizacyjnego realizowanego przez nas (Ewa Dobrzańska i Konrad Kalinowski) w Mokotowskim Hospicjum Świętego Krzyża, podjęliśmy się stworzyć czasopismo poświecone problematyce bezdomności. Redagowane jest ono przez osoby bezdomne przy naszej pomocy i koordynacji. Pomysł zrobienia takiego czasopisma spotkał się z wielkim entuzjazmem i zaangażował już na starcie ludzi korzystających z opieki różnych organizacji pomocowych. Chcemy przyczynić się do integracji bezdomnych, poszerzyć wiedzę na tematy i zjawiska związane z bezdomnością. Chcemy żeby nasza gazeta przyczyniła się do poprawy sytuacji ludzi żyjących na granicy wykluczenia ze społeczeństwa i wyrównała im szansę przybliżenia się z tzw. szczególnej kategorii obywateli do tzw. zwykłych obywateli. Będziemy zamieszczać informacje dotyczące imprez sportowych, kulturalnych i towarzyskich dla ludzi bezdomnych. Chcemy być pomysłodawcami różnych imprez, które będą integrowały bezdomnych z bezdomnymi, a także bezdomnych z „domnymi". Chcemy żeby nasza gazeta byłą czytana nie tylko przez bezdomnych, ale także przez tych wszystkich, których interesuje problem bezdomności.

Zalążek naszego zespołu redakcyjnego powstał na początku października 2005.

13 października odbyło się pierwsze zebranie redakcyjne na którym został wyłoniony Zarząd redakcji:

Grzegorz Jerzy Skrabek
Romuald Modrakiewicz „ Mikołaj"
Ewa Owsińska
Adam Hetke
Tadeusz Kurczewski
Bartłomiej Marek Kaleciński
Ewa Dobrzańska
Konrad Kalinowski

Oprócz stałego zespołu redakcyjnego współpracuje z nami kilkanaście osób wspomagając nas swoimi umiejętnościami. 18 października w drodze głosowania została wybrana nazwa naszej gazety: HOMO MIZERUS, co oznacza:

homo - po łacinie człowiek
miser - po łacinie ubogi

Pozwoliliśmy sobie na neologizm miserus, ściśle związany ze słowem miser, który naszym zdaniem nadaje poetyckiej lekkości nazwie.

Nasza gazeta będzie ukazywała się jeden raz w miesiącu w nakładzie, na który pozwolą nam nasze mizerne środki. Dlatego zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy mogą pomóc nam w pozyskiwaniu pieniędzy i materiałów potrzebnych do wydawania i kolportażu naszego HOMO MIZERUSA.

Ewa Dobrzańska i Konrad Kalinowski

Zespół redakcyjny

WEWNĄTRZ NUMERU

Mokotowskie Hospicjum Świętego Krzyża (str. 2)

Duża paka dla głodnego dzieciaka (str. 5)

Memento mori (str. 12)

Jak starać się o dowód osobisty? (str. 16)
Gdzie szukać pomocy na terenie Warszawy? (Str. 15)

Homo Mizerus

Nr 11 / 2005 (0)

MIESIĘCZNIK BEZDOMNYCH O BEZDOMNYCH DLA BEZDOMNYCH

WYDAWANY POD PATRONATEM MOKOTOWSKIEGO HOSPICJUM ŚWIĘTEGO KRZYŻA * * EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

HOMO MIZERUS - KOMU I PO CO?

Sondaże i roczniki statystyczne podają różne liczby osób bezdomnych w Polsce. Wahają się one miedzy 40-500tysięcy. Takie wielkie różnice powstają dlatego, iż nie wszyscy bezdomni są zarejestrowani, a także przemieszczają się po całym kraju.

Wielu bezdomnych żyje w dużej izolacji od społeczeństwa. To są Ci którzy nie korzystają z noclegowni, hosteli schronisk, wspólnot itp. Przeważnie radzą sobie sami, żyjąc w szałasach, na działkach w opuszczonych domach, na dworcach, klatkach schodowych, kanałach itp. Często nie maja żadnych dokumentów.

Istnieje wiele organizacji i instytucji , które zajmują się pomocą i poprawą bytu ludziom najuboższym, a także bezdomnym. Niektóre zapewniają dach nad głowa i przynajmniej jeden posiłek dziennie, są to różnego typu noclegownie i schroniska. Inne tzw. dzienne ośrodki oferują posiłki, pralnie, łaźnie, rozdawnictwo środków czystości i odzieży, pomoc w wyrabianiu dokumentów. Są i takie organizacje, które w większym lub mniejszym zakresie oferują programy wychodzenia z bezdomności i włączania bezdomnych w nurt życia społecznego.

W ramach programu resocjalizacyjnego realizowanego przez nas (Ewa Dobrzańska i Konrad Kalinowski) w Mokotowskim Hospicjum Świętego Krzyża, podjęliśmy się stworzyć czasopismo poświecone problematyce bezdomności. Redagowane jest ono przez osoby bezdomne przy naszej pomocy i koordynacji. Pomysł zrobienia takiego czasopisma spotkał się z wielkim entuzjazmem i zaangażował już na starcie ludzi korzystających z opieki różnych organizacji pomocowych. Chcemy przyczynić się do integracji bezdomnych, poszerzyć wiedzę na tematy i zjawiska związane z bezdomnością. Chcemy żeby nasza gazeta przyczyniła się do poprawy sytuacji ludzi żyjących na granicy wykluczenia ze społeczeństwa i wyrównała im szansę przybliżenia się z tzw. szczególnej kategorii obywateli do tzw. zwykłych obywateli. Będziemy zamieszczać informacje dotyczące imprez sportowych, kulturalnych i towarzyskich dla ludzi bezdomnych. Chcemy być pomysłodawcami różnych imprez, które będą integrowały bezdomnych z bezdomnymi, a także bezdomnych z „domnymi". Chcemy żeby nasza gazeta byłą czytana nie tylko przez bezdomnych, ale także przez tych wszystkich, których interesuje problem bezdomności.

Zalążek naszego zespołu redakcyjnego powstał na początku października 2005.

13 października odbyło się pierwsze zebranie redakcyjne na którym został wyłoniony Zarząd redakcji:

Grzegorz Jerzy Skrabek
Romuald Modrakiewicz „ Mikołaj"
Ewa Owsińska
Adam Hetke
Tadeusz Kurczewski
Bartłomiej Marek Kaleciński
Ewa Dobrzańska
Konrad Kalinowski

Oprócz stałego zespołu redakcyjnego współpracuje z nami kilkanaście osób wspomagając nas swoimi umiejętnościami. 18 października w drodze głosowania została wybrana nazwa naszej gazety: HOMO MIZERUS, co oznacza:

homo - po łacinie człowiek
miser - po łacinie ubogi

Pozwoliliśmy sobie na neologizm miserus, ściśle związany ze słowem miser, który naszym zdaniem nadaje poetyckiej lekkości nazwie.

Nasza gazeta będzie ukazywała się jeden raz w miesiącu w nakładzie, na który pozwolą nam nasze mizerne środki. Dlatego zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy mogą pomóc nam w pozyskiwaniu pieniędzy i materiałów potrzebnych do wydawania i kolportażu naszego HOMO MIZERUSA.

Ewa Dobrzańska i Konrad Kalinowski

Zespół redakcyjny

WEWNĄTRZ NUMERU

Mokotowskie Hospicjum Świętego Krzyża (str. 2)

Duża paka dla głodnego dzieciaka (str. 5)

Memento mori (str. 12)

Jak starać się o dowód osobisty? (str. 16)
Gdzie szukać pomocy na terenie Warszawy? (Str. 15)

MOKOTOWSKIE HOSPICJUM ŚWIĘTEGO KRZYŻA

Istnieniu naszego czasopisma patronuje stowarzyszenie Mokotowskie Hospicjum Świętego Krzyża. Jest to instytucja w pewnym sensie pełnoletnia ponieważ swoją działalność rozpoczęła w maju 1987 r. Z każdym następnym rokiem skala społecznych potrzeb rosła, a w ślad za nimi podążały myśli i działania coraz liczniejszej rzeszy osób gotowych poświęcić swój czas dla najbardziej potrzebujących. Początkowo był to zespół hospicyjny domowej opieki nad umierającymi na choroby nowotworowe na terenie Mokotowa. Słowo "Mokotowskie" oznacza obecnie, że wywodzimy się z warszawskiego Mokotowa, natomiast działamy na terenie całej Warszawie i okolic. Z kolei słowo "Hospicjum" w naszym wypadku należy pojmować jako instytucję, która za cel postawiła sobie na równi wspieranie ludzi w ciężkiej chorobie jak i w biedzie oraz bezdomności.

Transformacja naszej instytucji rozpoczęła się od rozszerzenia zakresu pracy z chorymi na inne schorzenia niż nowotworowe, a kontakt z Matką Teresą z Kalkuty w końcu lat 80-tych pomógł nam w wypracowaniu własnej formuły pomocy ludziom.

W styczniu 1995 r., rejestrując Hospicjum jako Stowarzyszenie ujęliśmy w formuły prawne statutu wypracowany w ciągu 8 lat działalności kompleksowy model pomocy ludziom, dyktowany najbardziej dotkliwymi potrzebami społecznymi. Statut oparliśmy na wskazaniach Ewangelii. Najbliższy jest nam model pomocy św. Franciszka, który wybierał biednych, chorych i krzywdzonych. Nie nam ludzi sądzić i potępiać. Chrystus mówił: "nie przyszedłem do zdrowych, lecz do tych, co się źle mają". Wybraliśmy drogę trudną, wymagającą wielonurtowości i pomocy psychologicznej - walki z ubóstwem, chorobą i samotnością, którą Matka Teresa nazwała najcięższą chorobą człowieka, walki o godność chorego.

Wszyscy nasi podopieczni - a jest ich już ponad 6000 - to ludzie nękani biedą i ciężkimi chorobami takimi jak:

nowotwory, choroby serca i krążenia, cukrzyca, stwardnienie rozsiane, paraliże po wylewach i udarach mózgu, choroba Altzheimera, Parkinsona, schorzenia narządów ruchu, choroby psychiczne, stany pooperacyjne i inne

To także niepełnosprawni, niedorozwinięci, rodziny inwalidzkie i z chorymi dziećmi, wielodzietne - niepełne po śmierci lub odejściu męża, bezdomni i nie ubezpieczeni, rodziny dysfunkcyjne i zagrożone patologią - zwłaszcza maltretowane w domu - które nie mogą zapewnić dzieciom właściwej opieki i warunków rozwoju.

Nie prowadząc działalności gospodarczej, środki na wszelką pomoc ludziom czerpiemy z dotacji i darowizn, przynoszących sponsorom ulgi podatkowe (1% dochodu).

Zarząd i wiele osób z ekipy Hospicjum (prócz większości personelu Poradni) to wolontariusze (pracujący bez wynagrodzenia).

W 1995 r. otrzymaliśmy od OO.Franciszkanów lokal w nowo zbudowanym Klasztorze przy ul. Modzelewskiego 98A na Poradnię Lekarską. Po adaptacji lokalu, umeblowaniu, wyposażeniu w aparaturę i sprzęt medyczny została uruchomiona w roku 1997 Poradnia Lekarska jako Niepubliczny ZOZ.

W Poradni działa:

1.Gabinet Specjalistyczny -w którym przyjmują:
- internista II st. specj. - gastroenterolog,
- 2 interniści - lekarze chorób wewnętrznych,
- pulmonolog II st. specj.,
- ultrasonolog - lekarz wykonujący badania USG,
- dermatolog (w Hospicjum Domowym i konsultacje w Poradni),
- konsultanci: kardiolog, onkolog, neurolog i inni (w miarę potrzeb),

pielęgniarki, psycholodzy, rehabilitanci i terapeuci.

Gabinet Stomatologiczny - oferujacy pełny zakres leczenia:

specjalista stomatologii zachowawczej, chirurg, stomatolog - protetyk z asystentką i technikiem.

2. Hospicjum Domowe - zapewniające kompleksową opiekę nad chorymi na nowotwory i inne schorzenia w oparciu o personel lekarski, pielęgniarski oraz opiekunki i wolontariuszy Hospicjum.

3. Zespół Długoterminowej Opieki Domowej nad Chorymi na inne choroby (poza nowotworami).

Poradnia lekarska ul. Modzelewskiego 98A

Punkt pomocy charytatywnej ul. Domaniewska 7

MISJĄ MOKOTOWSKIEGO HOSPICJUM ŚW. KRZYŻA JEST POMOC NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYM CHORYM UBOGIM I BEZDOMNYM ZAPEWNIAMY BEZPŁATNIE:

- opiekę medyczną (w tym paliatywną)
- prawną i socjalną
- psychologiczną i resocjalizacyjną
- duszpasterską

Na terenie naszego hospicjum działa **świetlica dla dzieci**

Konto Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża:
PKO BP VIII O/Wwa Nr: 23 1020 1013 0000 0002 0102 3514

W 2003 r. wyremontowaliśmy samodzielnie lokal przeznaczony na działalność charytatywno - socjalną na ul. Domaniewskiej 7. Mieści sie tam:

Punkt pomocy bezdomnym, punkt pomocy charytatywnej, socjalnej, prawnej, psychologicznej, resocjalizacyjnej oraz świetlica dla dzieci.

Pomoc Charytatywna:

Żywność:

- dożywianie na miejscu - 2 posiłki dziennie 7 razy w tygodniu(zawsze świeży chleb)
- dożywianie chorych,
- rozdawnictwo podopiecznym - najbiedniejszym i bezdomnym.

Zaopatrzenie:

- w leki,
- środki opatrunkowe,
- sprzęt rehabilitacyjny i przeciwodleżynowy,
- ubrania,
- środki czystości i higieny,
- sprzęty i meble.

Pracownik socjalny przeprowadza wywiady, zajmuje się poradnictwem oraz udziela informacji w sprawach socjalnych. Oferuje pomoc w załatwianiu trudnych spraw bytowych (starania o uznanie inwalidztwa i renty, oddłużanie mieszkań, dodatki mieszkaniowe, należne świadczenia, zapobieganie eksmisji itp.)

Prawnik udziela bezpłatnie porad prawnych

Pedagog resocjalizacji aktywizuje podopiecznych do konstruktywnych działań. Jednym z nich jest przygotowywanie i wydawanie biuletynu dla bezdomnych.

Opracowano na podstawie ulotki o Hospicjum napisanej przez panią Prezes

ZWRACAMY SIĘ Z PROŚBĄ O POMOC FINANSOWĄ, ŻYWNOŚCIOWĄ, LEKARSTWA, ŚRODKI OPATRUNKOWE, ŚRODKI CZYSTOŚCI, UBRANIA

MAGDALENA HOZER-CHACHULSKA PREZES MOKOTOWSKIEGO HOSPICJUM ŚWIĘTEGO KRZYŻA

Magdalena Hozer-Chachulska Prezes Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża

Prezes Zarządu Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża realizuje koncepcję szerokiej opieki nad ludźmi chorymi i potrzebującymi.

Nasze hospicjum jest Jej "dzieckiem".

Oddaje hospicjum prawie cały swój czas unosząc codzienny ciężar walki o jego przetrwanie i przyszłość.

Wykonuje pracę kilku osób jednocześnie, niejednokrotnie ponad siły.

Jest dla nas wszystkich wzorem bezinteresownego społecznika, bez reszty oddanego sprawom innych.

Aktualnie walczy o przydział nowego lokalu, ponieważ baraki w których mieści się Hospicjum przy ul. Domaniewskiej 7 są przeznaczone do rozbiórki.

Marzeniem pani Prezes jest utworzenie dla Hospicium własnego szpitala dla ubogich samotnych i bezdomnych oraz stacjonarnego domu pomocy.

Konrad Kalinowski

Podopieczni oczekujący na posiłek przed budynkiem Hospicjum przy ul. Domaniewskiej 7

Podopieczni podczas posiłku w stołówce Hospicjum przy ul. Domaniewskiej 7

Mimo działalności trafiającej w palące potrzeby społeczne borykamy się z ogromnymi trudnościami finansowymi.
ZWRACAMY SIĘ DO DOBRYCH LUDZI O WSZELKĄ POMOC!!!

NAJMŁODSZA NOCLEGOWNIA MONARU

Noclegownia MONARU niedaleko Dworca Wschodniego przy ul. Skaryszewskiej 19

Najmłodsza warszawska noclegownia, przy ulicy Skaryszewskiej 19 działa od stycznia 2005roku. Noclegownia powstała w budynku po firmie remontowo-budowlanej PRK 7, niedaleko Dworca Wschodniego. Monar dostał budynek razem z dziesięcioma hektarami ziemi, które w przyszłości pragnie zagospodarować i stworzyć kompleks ośrodków. Kierownikiem noclegowni jest p. Grzegorz Karwacki, wspaniały człowiek, który pracuje z wielką pasją i zaangażowaniem dla ludzi potrzebujących pomocy. To pierwsza w mieście noclegownia, która daje schronienie wszystkim. To wyjątek, bo w większości stołecznych schronisk i noclegowni obowiązuje zakaz wstępu po spożyciu alkoholu i narkotyków. Zasadniczo noclegownia udziela pomocy na okres siedmiu dni. Na razie noclegownia jest bezpłatna, ale w przyszłości możliwa jest niewielka kilkuzłotowa opłata za nocleg.

Jedna z sal w noclegowni

W prowadzeniu noclegowni pomagają panu Grzegorzowi zaangażowani i ofiarni wychowawcy oraz i pracownicy socjalni. Niektórzy pracownicy są od samego początku powstania noclegowni. Jednym z nich jest pan Marek Boryło, który podobnie jak nasz kierownik wkłada dużo serca i wysiłku w to aby noclegownia spełniała właściwe warunki zamieszkania i dobrego domowego samopoczucia. W noclegowni podopieczni mogą także liczyć na opiekę pielęgniarską i skorzystać z porady prawnika.

Mimo iż noclegownia działa niespełna rok wiadomość o jej istnieniu rozniosła się szybko wśród bezdomnych pocztą pantoflową.

Noclegownia MONARU przy ul. Skaryszewskiej 19
(niedaleko Dworca Wschodniego)
przyjmie na nocleg każdego potrzebującego
Tel. 499-80-29

Aktualnie jest około 170 miejsc noclegowych, ale ich ilość ciągle wzrasta. Dzięki prowadzonym pracom remontowo-budowlanym wkrótce z noclegu będzie mogło skorzystać ponad 200 osób.

W czasie mrozów Noclegownia nie odmówi noclegu nikomu, stawiając łóżka na korytarzach będzie mogła przyjąć nawet 250 osób.

Noclegownia dysponuje sześcioma salami ponad 20 osobowymi salami. Znajdują się także mniejsze pokoje 5-6 osobowe, które są najczęściej zamieszkiwane przez osoby pełniące funkcje pomocnicze dla potrzeb Ośrodka.

Codziennie rano i wieczorem jest wydawany posiłek, dla wszystkich którzy korzystają z zakwaterowania w noclegowni.

Na górze i na dole znajdują się prysznice z ciepłą wodą, w przyszłości ilość ich ma wzrosnąć. O czystość pomieszczeń prysznicowych dbają wolontariusze. Dyżurni wydają środki czystości. Tak więc każdy kto ma ochotę być czysty może się umyć!

Oprócz tego są także dwie toalety i dwie umywalki z zimną wodą. Są także dodatkowe umywalki dla osób pracujących na rzecz Ośrodka, tych które mieszkają w mniejszych salach.

O godzinie 8 rano, a w zimę o 9, trzeba opuścić noclegownię. Powrót w lecie o godzinie 19, a o 18 w zimę. W tym czasie odbywa się sprzątanie noclegowni. Robią to wolontariusze.

R M "MIKOŁAJ"

DUŻA PAKA DLA GŁODNEGO DZIECIAKA

Akcja pomocy charytatywnej Monar pt. „Duża paka dla głodnego dzieciaka”

Kierownictwo Noclegowni Monar-Markot w W-wie przy ul.Skaryszewskiej 19 wraz z Zespołem Wychowawczo-Społecznym oraz podopiecznymi (prócz swej działalności zasadniczej-pomoc bezdomnym , bezrobotnym i pokrzywdzonym przez los) podjęli wspaniałą wspólną akcję charytatywną na rzecz biednych z wielodzietnych rodzin w kraju.

"MIKOŁAJ" - pomysłodawca akcji DUŻA PAKA DLA GŁODNEGO DZIECIAKA

Kierownik Noclegowni pan Grzegorz Karwacki powiedział: „Człowiek jest istotą społeczną, a jego życie realizuje się w oparciu o różne relacje międzyludzkie, a najlepszą cząstką życia człowieka to jego drobne bezinteresowne czyny dobroci i miłości dla drugiego człowieka.

A to co my robimy jest nam dane byśmy pomagali innym ludziom borykającym się z trudnościami życia codziennego a w tym głodnym i ubogim dzieciom które rozpoczęły rok szkolny. Nasza postawa i praca w Noclegowni ma służyć drugiemu człowiekowi potrzebującemu naszej życzliwej serdecznej pomocy i wsparcia życiowego..."

Każdy człowiek bez względu na swoją sytuację materialną może pomóc, jeśli posiada poczucie odpowiedzialności wobec godności i wartości drugiego człowieka.

Nadmieniamy, że już 30 paczek żywnościowo-odzieżowych zostało przekazanych do rodzin potrzebujących pomocy naszej i Waszej, bo i Ty możesz dołączyć do naszej akcji i pomóc dzieciom czekającym na Twój dar serca. Pomóżmy im razem.

W dniu 9 listopada 2005r transportem samochodowym zostały przekazane środki czystości, naczynia i odzież do Gminy Główczyce woj. Pomorskie dla ubogich rodzin. Z tamtych okolic dostaliśmy najwięcej listów z prośbą o jakąkolwiek pomoc.

Zwracam się z prośbą i apelem do innych Ośrodków i osób prywatnych aby zechciały wspomóc naszą akcję: "Duża paka dla głodnego dzieciaka"

Wszystkim pracownikom Noclegowni należą się słowa wielkiego uznania i szacunku za ich służbę drugiemu człowiekowi, a kończę to słowami wypowiedzianymi przez śp. Marka Katańskiego „Daj siebie innym". Informację przygotował R.M „Mikołaj" podopieczny zajmujący się akcją w/w pomocy dzieciom.

R M "MIKOŁAJ"

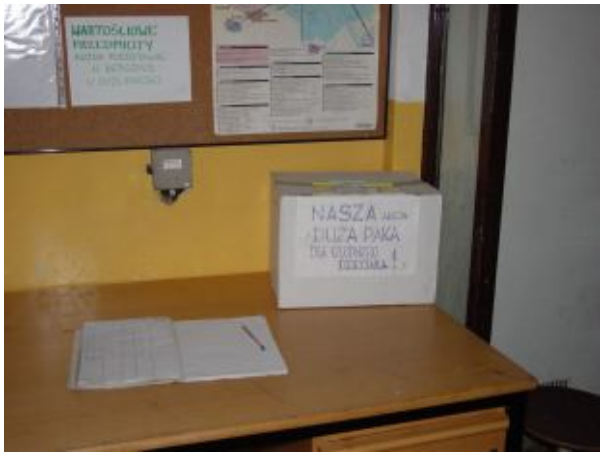

Ta skrzynka czeka na Twój dar serca dla dzieci
nasz adres: Noclegownia dla Osób Bezdomnych i Ubogich
Monar - Markot ul. Skaryszewska 19
Tel. 499-80-29 /przy dworcu Wschodnim/

SUMIENIE

Bez dachu nad głową
Bez palta na grzbiecie

W dziurawych butach
W dziurawej skarpecie

Bez pasty do zębów
Bez mydła do mycia
Bez godnych warunków
Do normalnego życia

To ja bezdomny
Głos swój oddaję
Nie jestem rzeczą
Lecz duszą i ciałem

Choć Państwo dotacją stara się wspierać
Nie można z kaprala zrobić oficera.
Niech praca się znajdzie dla szarej sfery
To każdy kapral pójdzie w oficery
Każdego dnia, o tej samej porze
Posiłek w hospicjum, każdego wspomoże

Dobre słowo każdy dostanie
Bez względu na to co zje na śniadanie
Nocleg - „socjalna" załatwić może
Psycholog w potrzebie też Ci pomoże

Kadra otwiera serca i drzwi
Bo miłość w naszych sumieniach tkwi

Dziś jestem bezdomnym
I chciałbym to zmienić
Hospicjum pomoże i Bóg to doceni

Z ciężarem na karku
Z miłością do każdego
Szanujmy nawzajem
Bliźni - bezdomnego

TR

Dziś jestem bezdomnym

MOŻESZ SIĘ W ŻYCIU TOTALNIE PRZEWRÓCIĆ

MEMENTO MORI - pamiętaj, że umrzesz, ale nie zapomnij również o tym, że możesz się w życiu totalnie przewrócić. Piszę ten artykuł ku przestrodze i podaję cały szereg wskazówek jak postępować w sytuacji kryzysowej.

Mieszkałem w dużym domu na Mokotowie, prowadziłem razem z żoną prywatną firmę i wydawałoby się:

Żyć nie umierać!

Z pewnych względów o których nie chcę mówić, musiałem się fikcyjnie rozwieść z żoną, lat temu kilkanaście.

Przeżyliśmy razem formalnie i w konkubinacie owe kilkanaście lat tak, jakby nic się nie zmieniło.

Prowadziliśmy nadal tę samą, prywatną firmę, tym razem jednak pod egidą "byłej" małżonki.

Nagle, awantura z powodu tak błahego, że musiał być pretekstem do wyrzucenia mnie z firmy i życia razem.

I oto nagle zostałem postawiony w sytuacji jak w filmie, jak Mel Brooks w znanym filmie o bezdomnym w dżungli Nowego Yorku.

Bez grosza przy duszy, bez mieszkania, bez pracy, bez żadnych perspektyw życiowych znalazłem się na warszawskim bruku.

Nie byłem ani alkoholikiem ani narkomanem i nie miałem w związku z tym kolegów, którzy również przewrócili się w życiu np. z powodu uzależnienia i mogliby mi pomóc odnaleźć się w życiu bezdomnego

Większość kontaktów z przyjaciółmi zastała mi odcięta, a ci, którzy chcieliby nie byli w stanie pomóc mi z powodu ogólnej recesji jaka dotknęła ich niewielkie firmy. Niektórzy poszli na renty i emerytury.

Na moje szczęście poratowali mnie pewni dobrzy ludzie niewielkimi pożyczkami, które pozwoliły mi przetrwać

Spędziłem kilka nocy na Dworcu Centralnym w Warszawie. Potem ratowałem się noclegami w znanym sobie akademiku.

Pytałem napotkanych ludzi bezdomnych i oto trafiłem do Ośrodka Charytatywnego "Tylko z Darów Miłosierdzia" w Warszawie przy ulicy Żytniej 3/9 (te.l 838-70-25) prowadzonego przez księdza Dyrektora Mirosława Michalskiego.

W ośrodku tym przebywam już ponad rok dzięki uprzejmości, wyrozumiałości i trosce o ludzi księdza Dyrektora.

Zwłaszcza zapisały mi się w pamięci Święta Bożego Narodzenia oraz Wielkiejnocy.

Zarówno u rodziny jak i u przyjaciół zabrakło dla mnie miejsca przy świątecznym stole. A szczególnie przy takich okazjach człowiek jest spragniony ciepła rodzinnego.

Pamiętam jak dziś postać Księdza Michalskiego, który serdecznie witał i zapraszał na wigilijną ucztę do sali przy kaplicy Ośrodka wszystkich przybyłych bezdomnych.

Brak domu i rodziny postarał się zrekompensować iście królewską około 10-daniową ucztą.

Był karp i łosoś smażony, śledź w śmietanie, bigos, pierogi, kluski z makiem, barszcz czerwony i inne dania świąteczne.

Jest też rzetelnym gospodarzem i dobrym organizatorem, który stara się i robi tak, aby życie w ośrodku uczynić najbardziej dogodnym dla ludzi.

Na przełomie lat 2004-2005 została poddana kompleksowemu remontowi i przebudowie główna sala dla mężczyzn. Zredukowno także liczbę łóżek z 80 do 40. Wykonano nowe 4 toalety, 4 umywalnie oraz brodzik do prania.

W ostatnim czasie cały budynek Ośrodka jest sukcesywnie ocieplany styropianem grubości 10 cm.

Każdy bezrobotny i bezdomny mieszkaniec Ośrodka ma prawo do bezpłatnego pobytu i posiłku w porze obiadowej.

Mieszkańcy wykonujący prace wolontarystyczne na rzecz Ośrodka mają prawo do 3 posiłków dziennie. Stołówka Ośrodka mieści się przy rogu ulicy Leszno i Okopowej, a możliwość kąpieli pod prysznicem w łaźni oddalonej ok. 100m.

W Ośrodku mogą znaleźć swój azyl także kobiety i osoby po terapii antyalkoholowej w tak zwanych mieszkaniach chronionych. Ci, którzy chcieliby połączyć możliwość zamieszkania z pracą na roli, mogą to zrobić w gospodarstwie rolnym działających na rzecz Ośrodka.

Człowiek powalony przez życie, przytłoczony wieloma problemami ma szansę odpocząć psychicznie przy pracy fizycznej w otoczeniu pięknej przyrody a zwłaszcza brzozowego gaju.

Tadeusz Kurczewski

DOM NOCLEGOWY MĘŻCZYZN "PRZYSTAŃ II"
OŚRODKA CHARYTATYWNEGO
"TYLKO Z DARÓW MIŁOSIERDZIA"
ul. ŻYTNIA 3/9 01-414 WARSZAWA - WOLA
tel. 838 70 25
120 MIEJSC DLA MĘŻCZYZN

Nocleg, porada prawna, pomoc medyczna, socjalna, obiad.
Mile widziane skierowanie z OPS
Wymagany dokument tożsamości.

BURSA KOFOEDA CELE I ZAŁOŻENIA

Wiele osób bezdomnych na terenie Warszawy nie wie, że przy ul. Lnianej w stolicy ma swą siedzibę Bursa Kofoeda. Bursa powstała przy współpracy duńskiej Szkoły imienia Kofoeda i ma kilka swoich siedzib na terenie Polski.

Postanowiłem przybliżyć założenia instytucji i opisać jej cele.

Misją Stowarzyszenia jest tworzenie warunków do rozwoju w oparciu o pomoc w samopomocy, która wyzwalając siły i aktywność, osób z różnych powodów niezdolnych do samodzielnego życia stanowi ofertę pozwalającą tym osobom na ponowne odzyskiwanie równowagi wewnętrznej i odnowienie włączenia się w nurt życia społecznego i ekonomicznego.

Cele Stowarzyszenia:

- wypromowanie w praktyce instytucji, której działalność na rzecz bezdomnych będzie miała charakter prowadzący do usamodzielnienia się
- tworzenie warunków w których między innymi osoby bezdomne nauczą się wychodzenia z bezdomności i brania odpowiedzialności za swoje życie.
- umożliwienie zdobywania umiejętności i kwalifikacji niezbędnych do podjęcia pracy.

Można tu bowiem zdobyć kwalifikacje:

- stolarz
- kucharz / kucharka
- kierowca / mechanik
- poligraf-krawiec / krawcowa

W bursie można również podjąć naukę języków obcych:

- angielskiego
- niemieckiego

Można tu również korzystać z sali komputerowej. Ale bursa to nie tylko nauka. Jest też możliwość relaksu. Można tu np. pograć w tenisa stołowego.

Jak powiedziała mi Kierownik Bursy Pani Elżbieta Zwierz, od miesiąca listopada prawdopodobnie będzie można podjąć terapię anty alkoholową. Można tu również uzyskać pomoc psychologiczną. Stowarzyszenie czeka tylko na potwierdzenie oficjalne od władz miasta. Warunkiem przyjęcia do Bursy jest:

- szczera chęć zmiany swego życia
- szczera chęć zdobycia kwalifikacji
- uczciwość osobista

Bursa może jednorazowo przyjąć 30 osób. Pokoje 3 osobowe są urządzone w sposób estetyczny.

Jest WC, łazienka, możliwości pralnicze. Jest również kuchnia, jadalnia. Przede wszystkim na terenie bursy są warsztaty gdzie można doskonalić swoje umiejętności zdobywać zawód praktyczny.

Pobyt w Bursie jest bezpłatny, ale tak jak w każdym tego rodzaju ośrodku trzeba dostosować się do niewielkich zasad panujących w Bursie. Kierownik Bursy Pani Elżbieta Zwierz poinformowała mnie, że dzięki pobytowi w Bursie 30% osób zgłaszających się do niej rocznie wychodzi z bezdomności. Należy podkreślić, że Stowarzyszenie pomaga swoim podopiecznym w uzyskaniu własnego lokum. Można też liczyć na pomoc w urządzeniu się w miarę możliwości Bursy.

Grzegorz Jerzy Skrabek

MIAŁEM ŻONĘ, MIESZKANIE, MIAŁEM PRACĘ...

Miałem żonę, mieszkanie, miałem dobrą pracę...

Z wykształcenia jestem technikiem przemysłu skórzanego, miałem dobre zarobki

Pewnego dnia żona zachorowała na raka i w krótkim czasie zmarła. Po śmierci żony załamałem się psychicznie. Żal, tęsknota, smutek.

Szukałem pocieszenia w alkoholu. Opuściłem nasze mieszkanie, żeby uciec jak najdalej od wspomnień.

Wyjechałem do Malborka. Wcześniej mieszkałem w małym mieście w woj. Olsztyńskiem.

Mieliśmy jednego syna, był malutki, zaopiekowała się nim teściowa.

Po przyjeździe do Malborka piłem alkohol i wydawałem swoje oszczędności. Nie pracowałem, mieszkałem w hotelu, którego prawie nie opuszczałem. Jadłem, piłem, spałem. Chyba po prostu chciałem się wykończyć.

Po roku czasu ocknąłem się, pojechałem do Warszawy.

Po prostu wsiadłem w pociąg i przyjechałem nie mając żadnego konkretnego celu.

Zacząłem się tułać po dworcach stolicy przepijając resztę pieniędzy, jakie mi pozostały.

Było to na przełomie 1990-91 roku a więc od 15-tu lat jestem bezdomny.

W roku 1991 na ulicy Hożej poznałem ś. p. Marka Kota-
-ńskiego. Był wspaniałym człowiekiem po prostu przyjacielem.

On mi zaufał i podał rękę, a ja zaufałem jemu.

W 1992 roku trafiłem do MONARU w Szczecinku przy ul.Jeleni Ruczaj. Tutaj też zacząłem pracować jako wolontariusz na rzecz Ośrodka.

Do moich zadań należało zaopatrzenie ośrodka w żywność i odzież.

Później przyjechałem znów do Warszawy i pracowałem w ośrodku MONARU jako stolarz. Własnoręcznie zrobiłem Markowi Kotańskiemu jego gabinet.

Uważam, że Marek Kotański zrobił bardzo dużo dla bezdomnych w tym i dla mnie.

Zawsze będę o tym pamiętał.

Z inicjatywy Marka jeździłem po całej Polsce i tam pomagałem w zakładaniu ośrodków dla bezdomnych.

Do śmierci Marka byłem wolontariuszem MARKOTU. Potem cała organizacja zaczęła się sypać i znowu stałem się bezdomnym i bezrobotnym.

Znowu straciłem sens życia, zacząłem pić alkohol. Włóczyłem się po dworcach, spałem w pociągach przemieszczając się przy tym po całej Polsce. Tak jest do dzisiaj. Nie znalazłem swojego miejsca.

Jerzy

Kotański Marek (11 marca 1942 - 19 sierpnia 2002), psycholog, terapeuta, działacz ruchów zwalczających uzależnienia. W latach 70. działał głównie w społecznych komitetach przeciwalkoholowych, później na rzecz zwalczania narkomanii.

W 1978 założył pierwszy Ośrodek Resocjalizacji Narkomanów w Głoskowie. W 1981 zorganizował Młodzieżowy Ruch na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii Monar, od 1982 jego przewodniczący. Twórca sieci ośrodków odwykowych dla narkomanów, w których stosuje się oryginalne metody terapeutyczne. Organizator licznych akcji ogólnopolskich: Łańcuch czystych serc, Maraton Nadziei, Kupą mości panowie. Autor licznych broszur oraz książki.

11 LISTOPADA - DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI

Flagę biało-czerwoną uznano jako symbol narodowy w 1919 r.

Polski orzeł stał się oficjalnym symbolem narodowym w 1918 r.

Bezdomność w Polsce również ma swoją historię. Pomyślmy o Polsce - MY - bezdomni obywatele Rzeczypospolitej!

Zacznijmy od faktów. W 2005 roku mija kolejna rocznica tych wydarzeń. 87 lat temu, miało miejsce przekazanie przez Radę Regencyjną Józefowi Piłsudskiemu władzy wojskowej. Polskę jako niezależne państwo wymazało z map porozumienie rozbiorowe autorstwa Austro-Węgier, Rosji i Niemiec na okres 123 lat, niektóre jej terytoria aż na lat 209, jeszcze innych nigdy Polska już nie odzyskała. Od dnia 11 listopada 1918 r. do dnia ustanowienia w przedwojennej Polsce Święta Niepodległości minęło aż 19 lat. Dlaczego tak długo wtedy współcześni nie mogli nic w tej sprawie ustalić, a np. obecnie nie mamy wątpliwości, że Ten właśnie dzień należy w Polsce obchodzić jako Dzień Niepodległości? Jak odnosili się współcześni do tamtych faktów, jak wyobrażali sobie swoją przyszłość w odrodzonej Polsce?

Wraz z upływem czasu nieubłaganie każde wydarzenie historyczne przybiera formę statystyczną. Uważa się, że do rzeczywistej historii przechodzą jakieś wydarzenia dopiero wtedy gdy umiera ostatni żyjący ich świadek. W ostatnich tygodniach niektóre media podały, że zmarł ostatni żołnierz walczący pod Verdun w czasie I wojny światowej. Żyją zatem jeszcze nieliczne osoby spośród weteranów oraz nieco więcej takich, które mogą jeszcze pamiętać ówczesną Polskę ze swoich lat dziecinnych.

Czego bezdomny w roku 1918 na ulicach polskich miast mógł być świadkiem?

Okazuje się, że domem wszystkich Polaków w tamtych dniach była ulica, czyli codzienny dom bezdomnego. Ulica stała się również miejscem okazywania spontanicznej radości i braterstwa. Nastrój społeczeństwa trudno jest nam współczesnym pojąć, gdyż w ciągu późniejszych dziesięcioleci Polacy mieli mało okazji do powtórek o identycznej temperaturze. Tymczasem o 11 listopada na ulicach wszystkich miast świadkowie pisali m.in.:

"Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. (...) ***Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu największej radości.*** *Cztery pokolenia czekały, piąte się doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów." ("Powstawanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów")*

"Warszawa żyła w tych dniach na ulicach. (...) Gdy 11 listopada, w historycznym daniu zawieszenia broni, wyszedłem rano na miasto, ulica miała wygląd jakiś zupełnie inny niż zwykle: ludzie poruszali się szybko, każdy patrzył z ciekawością naokoło, każdy czegoś wyczekiwał, zawiązywały się rozmowy między ludźmi nieznajomymi. Niemców spotykało się niewielu i nie mieli już tak butnych min jak poprzednio, większość z nich miała już na mundurach czerwone rewolucyjne kokardki, dyscyplina rozluźniła się, widziało się i czuło się już zupełną dezorganizację tej karnej armii. Ludność samorzutnie zaczęła rozbrajać żołnierzy, którzy podawali się temu przeważnie bez protestu." (M. Jankowski, "11 listopada 1918 r." [w:] Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej, Warszawa 1971)

Józef Piłsudski, depeszując po objęciu władzy do czołowych państw świata (poza Rosją) pisał:

„***Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski, przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości.*** *(...)* ***Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej***"

Okoliczności odzyskania przez Polskę Niepodległości

Dosyć łatwo jest wskazać przyczynę odzyskania niepodległości, oprócz oczywistego wysiłku wielu zasłużonych patriotów oraz czynu zbrojnego. Jest nią wynik I wojny światowej. W momencie jej zakończenia przedwojenne potęgi przechodziły stadium załamania i rozkładu. Nastąpił rozpad monarchii austro-węgierskiej, upadło cesarstwo niemieckie, w Rosji szalała rewolucja bolszewicka i rozlewała się na inne kraje. Licząc z Polską w Europie powstało 7 nowych państw: Czechosłowacja, Jugosławia, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia. Ogrom strat Wielkiej Wojny, jak ją wówczas nazywano, przyćmiła potem II Wojna Światowa, natomiast wraz wybuchem pierwszej zakończył się ostatecznie wiek XIX. Zginęło około 11 milionów ludzi. Na ośmiu żołnierzy tej wojny wypadał jeden zabity, co trzeci był ranny, a dla wielu było to dożywotnie i ciężkie kalectwo. Największe straty przypadały na front zachodni. W Niemczech jeden zabity przypadał na 35 mieszkańców, we Francji - na 28.

Straty polskie to ok. 500.000 zabitych i zmarłych, ok. 900.000 rannych i wliczono je do strat państw zaborczych.

NAJWAŻNIEJSZE POLSKIE ŚWIĘTO NARODOWE

Do dnia dzisiejszego we Francji i Belgii dzień 11 listopada jest świętem narodowym, czczonym jako Dzień Zawieszenia Broni, a data ta upamiętnia zakończenie I Wojny Światowej. W Wielkiej Brytanii oraz USA obchodzony jest tzw. Dzień Weterana, mający upamiętnić ofiary wojen, począwszy od I wojny.

Wspomnieć również należy, że święta narodowe w okolicach dnia 11 listopada z identycznego do polskiego powodu obchodzą kolejno: Czechy - 28.10, Łotwa -18.11, Finlandia - 6.12, a Rumunia 1.12 czci włączenie w swój skład Siedmiogrodu. 28 czerwca 1919 roku podpisanie Traktatu Wersalskiego kończy epokę Wielkiej Wojny. Jego rewizja stanie się główną podstawą wybuchu następnej wojny światowej po 20 latach.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w roku 1918 nie stało się z dnia na dzień. W latach następnych miała w Polsce miejsce dyskusja odnośnie ustanowienia dnia niepodległości. Prawodawcy mieli do wyboru:

5 listopada 1916 - wydanie aktu gwarantującego powstanie Królestwa Polskiego, w bliżej nieokreślonych jeszcze granicach
14 stycznia 1917 - rozpoczęcie działalności przez Tymczasową Radę Stanu
12 listopada 1917 - przejęcie obowiązków głowy państwa przez Radę Regencyjną
7 października 1918 - ogłoszenie niepodległości Polski przez Radę Regencyjną
25 października 1918 - powołanie rządu Józefa Świeżyńskiego

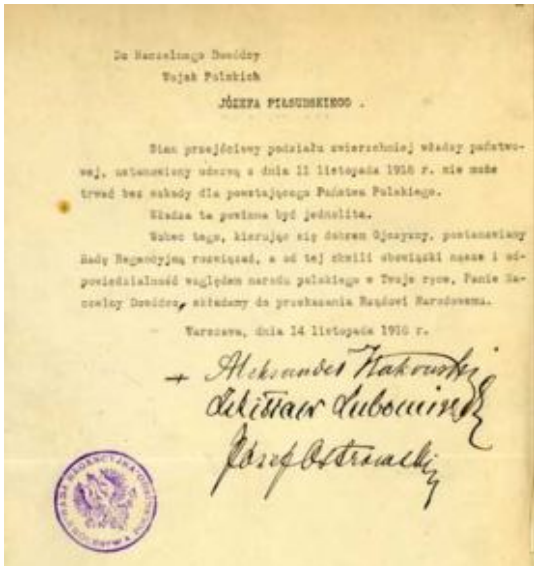

Do Naczelnego Dowódcy
Wojsk Polskich
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony ukazem z dnia 11 listopada 1916 r. nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego.
Władza ta powinna być jednolita.
Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanowiony Rady Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódcy, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.
Warszawa, dnia 14 listopada 1916 r.
Aleksander Kakowski
Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski

z 6 na 7 listopada 1918 powstanie w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele

11 listopada 1918 - przekazanie przez Radę Regencyjną władzy nad podległym jej wojskiem Józefowi Piłsudskiemu

14 listopada 1918 - rozwiązanie Rady Regencyjnej i przekazanie przez Radę Regencyjną swoich uprawnień na rzecz Józefa Piłsudskiego

27 grudnia 1918 - wybuch powstania wielkopolskiego w Poznaniu

Nie zachęcamy nikogo do podejmowania tej dyskusji na nowo, natomiast zgodzimy się, że dokonanie wyboru najważniejszego pośród najistotniejszych w owym czasie wydarzeń było i nadal jest zadaniem trudnym.

Niezależnie od daty cieszmy się ze Święta Niepodległości i świętujmy je, jesteśmy to winni wcześniejszym pokoleniom, których przedstawiciele polegli w narodowych powstaniach, oraz cierpieli prześladowania, konfiskaty majątków i katorgi.

We współczesnej Polsce obchodzimy to święto dopiero od 16 lat. Przywrócono je po zmianie ustroju państwa na mocy jednej z pierwszych ustaw sejmu w roku 1989. Wcześniej, w czasach realnego socjalizmu święto skasowano. Naród nie zapomniał o nim jednak i potajemnie, mimo represji, kultywował.

Oto skromny dokument z dnia 14.11.1918 r. przekazujący ostatecznie władzę Józefowi Piłsuskiemu z rąk Rady regencyjnej.

Sposoby na bezrobocie i bezdomność po odzyskaniu niepodległości

I na koniec słowa wspomnienia o bezrobociu w Polsce w latach bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości do wybuchu Wielkiego Kryzysu gospodarczego w latach 30-tych. Encyklopedia powszechna z 1930 r. podaje 2 liczby - w 1926 r. 359.000, do roku 1929 spadło do ok. 165.000 osób. Porównywalnie w Anglii i Niemczech wynosiło w owych latach odpowiednio 1.300.000 oraz 2.600.000 osób.

Pomijając dyskusję o różnych szacunkach ówczesnego polskiego bezrobocia na wsi, współczesne osiągnięcia III RP z 3 milionowym bezrobociem pozostawiamy bez komentarzy.

Historia lubi zataczać koła. Nie pozostaje współczesnym bezdomnym nic innego jak postawienie pytania. Czy wizja polskiej przyszłości autorstwa Stefana Żeromskiego z powieści "Przedwiośnie" dedykowana bezdomnym Polakom nie pozostaje wciąż aktualna? Zachęcamy do przemyśleń.

"- To, oczywiście, jego sekret?

- Sekret. Z olbrzymiej masy płynnej wyciąga gotowe belki, tafle, kliny, zworniki, odlane, a raczej ulane według danego architektonicznego planu. Cały szklany parterowy dom, ze ścianami ściśle dopasowanymi z belek, które się składa na wieniec, a spaja w ciągu godziny, Z podłogą, sufitem i dachem z tafel - oddaje nabywcy gotowe. W domach tego typu, wiejskich, czyli jak się dawniej mówiło, chłopskich, nie ma pieców. Gorąca woda w zimie idzie dokoła ścian, wewnątrz belek, obiegając każdy pokój. Pod sufitem pracują szklane wentylatory normujące pożądane ciepło i wprowadzające do wnętrza zawsze świeże powietrze.

- W lecie musi być w takim domeczku niczym w Baku na rynku podczas kanikuły.

- Mylisz się, niewierny! Tymi samymi wewnętrznymi rurami idzie w lecie woda zimna obiegająca każdy pokój. Woda ochładza ściany, wskutek czego jest w takim domku podczas największego upału jak w bakińskiej naszej piwnicy, tylko bez jej zgnilizny i odoru. Tąż wodą zmywa się stale szklane podłogi, ściany i sufity, szerząc chłód i czystość. Nawet nie wymaga ci to żadnej pracy specjalnej, gdyż rury od- prowadzające zużytą wodę i wszelką nieczystość uchodzą do szklanych kloak, wkopanych opodal w ziemię."

SĘPEM BYĆ CZYLI JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA SĘPA

Wielu młodych ludzi, którzy z własnej woli lub niezależnych od nich przyczyn wylądowali na ulicy ima się różnych sposobów zarobkowania. Niektórzy kradną, niektórzy sprzedają własne ciało, czy też dla ludzi z szarej strefy załatwiają dziwne i lewe interesy. Ale nie zagłębiajmy się w szczegóły.

Wśród tych młodych osobników są też persony obdarzone talentem do, nazwijmy to, artystycznego sposobu „wyrywania" od ludzi mamony. Jestem jedynym z nich, więc w kilku słowach przedstawię Wam jak wygląda dzień z życia „sępa".

Godzina 13 lub później, pobudka na „kacu", gdyż dzień poprzedni tradycyjnie pozwolił na wielkie pijaństwo. Rozglądamy się po pokoju na trzecim piętrze pustostanu, który został przez nas zaadoptowany i odpowiednio urządzony czyli łóżka, krzesła, stół i oczywiście dużo świeczek. Nasz błędny wzrok wodzi za stojącymi wszędzie butelkami po wódce i nalewkach w nadziei, że w którejś z nich jest odrobinę „lekarstwa". Po wysączeniu resztek, szybki „przegląd portfeli" - jest 17 zł. Czyli dwie nalewki i coś do jedzenia, jest dobrze. Ostatnim problemem do rozwiązania zostało to, aby na „wielkiej telepie" dojechać do miejscówki. Tylko świadomość, że stać nas na alkohol daje nam siłę i chęć do ruszenia się z miejsca.

Po 40 minutach męki w środkach transportu publicznego dojechaliśmy wreszcie do miejsca, gdzie sklep monopolowy i nasza „miejscówka" oddalone są od siebie o kilkanaście metrów. Niestety nie mogę napisać jakie to miasto, żeby nie robić reklamy, ale powiem Wam, że w każdym jest prawie tak samo.

Jeden do sklepu, reszta ekipy układa reklamę, czyli karton z napisem, wyciąga gitarę i próbuje zarobić pierwsze pieniądze. Mija godzina, alkohol zaczyna płynąć w naszej krwi. Fundusze w kubeczku pozwalają na zakup następnej porcji (co zostaje oczywiście uczynione), zaczynamy się rozkręcać.

Każdy w grupie miał przydzielone obowiązki, tak aby całość współgrała ze sobą. I tak:

Ja i kumpel (nazwijmy go Jacek) mieliśmy grać i śpiewać, zwracać uwagę przechodzących ludzi na nasz kramik.

Jeden z kolektywu miał tylko biegać do sklepu i rozglądać się za „mundurowymi" by w razie niebezpieczeństwa dać nam znak. Jako ciekawostkę powiem Wam, że na ulicy można robić wszystko, ale jeśli tylko będzie karton z jakimkolwiek napisem, to niestety mamy na to artykuł w kodeksie wykroczeń, a u nas karton był niezbędny, dlatego więc potrzebowaliśmy kogoś na „oriencie".

Reszta ekipy wyruszała w miasto by sobie tylko znanymi sposobami trzepać kasę.

Wczesny wieczór, miejscowi i turyści zaczynają krążyć i szukać miejsc do zabawy. Nasza ekipa też już na fali, zaczyna się. Piosnki, które śpiewamy są dobierane tak, aby każdy przechodzący zatrzymał się na chwilę przy nas, a już wtedy był nasz. Kiedy tylko widziałem zainteresowanie tym, co wyrabiamy, od razu podchodziłem i ośmielony alkoholem rzucałem jakiś krótki rym lub jakiś wierszyk, który nie mógł wywołać innej reakcji jak śmiech, co oczywiście kończyło się to jakimś wrzutem do kubeczka. Czy to było marne 10 groszy, czy 5 złotych nie miało już znaczenia, ponieważ ruch się zaczął i wiedzieliśmy, że zarobimy. Wierzyłem w zasadę „20 się uśmiechnie, 21-wszy wrzuci" i rzeczywiście się sprawdzało. Koło naszej miejscówki w ciągu godziny przeprawiało się koło 1000 osób: rodaków, turystów, miejscowych, przyjezdnych, więc o kasę nie trzeba było się co martwić.

Zbliżamy się do fajrantu, godz. 23:50, my pijani w sztok, coraz więcej podchmielonych „klientów", za nami kilka sprzeczek ze strażą miejską, ludźmi którym nasze zachowanie i napis na kartonie niezbyt przypadło do gustu, ale mimo wszystko pracujemy dalej, ponieważ ostatnie chwile na ulicy są najlepsze. Nie ma już wybierania kogo sępić, teraz walimy wszystkich równo. My się dobrze bawimy, oni w dobrych humorach wychodzą z pubów i dyskotek, więc cała ulica tańczy, a nasz cel, czyli pijaństwo, zabawa i zarobek został osiągnięty.

Wierzcie mi lub nie, ale po wydaniu około 100 złotych na alkohol i jedzenie, drugie tyle a nawet więcej jest w kubeczku i spokojnie możemy iść na zakupy, i udać się do miejsca „zamieszkania". Jurto taki sam wspaniały dzień.

Przygód na ulicy, jako artysta uliczny, miałem wiele. Mógłbym o nich napisać książkę. Czytania a czytania, lecz mam nadzieję, że ten skrótowy opis z życia „sępa" dał Wam jakikolwiek obraz tego jak to wygląda.

ADAMUS

"ADAMUS" podczas pracy w redakcji "Homo Mizerus"

17 października obchodziliśmy Światowy Dzień Sprzeciwu Wobec Nędzy ogłoszony po raz pierwszy w 1992 roku przez ONZ

"Tam, gdzie ludzie są skazani na życie w nędzy, prawa człowieka są pogwałcone. Jednoczenie się w celu ich poszanowania jest naszym świętym obowiązkiem"

Ojciec Józef Wrzesiński

MÓJ NAJWIĘKSZY ŻYCIOWY DRAMAT

Urodziłem się w mieście, gdzie w czasach PRL-u tętniło prawdziwe życie robotnicze. To Łódź. Mam na imię Robert (lat 36).

Wychowałem się w rodzinie, gdzie niczego nie brakowało. Mieliśmy mieszkanie dwupokojowe, gdzie ja i moja starsza siostra (38 lat) mogliśmy się razem wspólnie bawić. Rodzice ciężko pracowali, tata na dwie zmiany, mama na trzy zmiany. Chodziliśmy do jednej Szkoły Podstawowej, co bardzo nas cieszyło, tym bardziej, że moja siostra bardzo mocno się o mnie troszczyła. Później nasze domowe ognisko powiększył jeszcze jeden lokator, był to mój brat (23 lata), który się wtedy urodził.

Jeszcze bardziej ja i moja siostra ucieszyliśmy się z braciszka.

Autor atrykułu Robert w Mokotowskim HospicjumŚwiętego Krzyża

Później, to jest w roku 1985, poszedłem do Szkoły zawodowej w Łodzi, o kierunku dekorator wnętrz i tapicer dekorator. Ukończyłem szkołę w 1988r, po czym poszedłem do pracy, aby pomóc schorowanym już wtedy rodzicom i rodzeństwu.

Pracowałem najpierw pół roku w Teatrze Wielkim w Łodzi, jako dekorator głównej sceny. Ale już w marcu 1989 poszedłem do Zastępczej Służby Wojskowej, do pracy w Szpitalu Gruźlicy i Chorób Płuc w Łodzi w charakterze salowego. Trwało to do października 1990r, kiedy to skończyłem odbywanie wojska.

Wtedy zaczęło się już nasilać poważne bezrobocie w fabrycznej Łodzi, co i ja po części odczułem. Ale nie trwało to na szczęście długo, tylko trzy miesiące, gdy wówczas dostałem propozycję pracy w Szpitalu MSWiA w Łodzi na bloku operacyjnym, w charakterze starszego sanitariusza. Pracowałem tam cztery lata (1990-1994). Tata w końcu z uwagi na liczne zawały i choroby oczu, przeszedł na rentę (1996), Ja miałem wówczas już długo przerwę bez możliwości podjęcia pracy i byłem zarejestrowany jako bezrobotny w Rejonowym Biurze Pracy w Łodzi, aż prawie 2,5 roku.

W 1998 roku umiera mój ojciec na zawał serca, w trakcie jazdy tramwajem do pracy. Wtedy jeszcze bardziej zdałem sobie sprawę, że muszę teraz pomóc również schorowanej mamie, jak i bratu. Podjąłem wówczas pracę w Zakładzie Oczyszczania Miasta, przy sprzątaniu ulic. Od tej chwili cieszyłem się, że moje życie i moich najbliższych zmieni się na lepsze. Nie zarabiałem zbyt wiele, gdyż ledwie 500 złotych, ale to i tak było zaspokojenie dalszego bytu. Wówczas, gdy cieszyłem się wraz z rodziną tym co mamy, rozegrał się mój największy życiowy dramat.

9 września 2000 roku, we śnie po długiej i męczącej chorobie zmarła w szpitalu moja mama, co dla mojego rodzeństwa i dla mnie było „ ciosem w plecy".

Zostałem bez pracy, środków do życia w pełni psychicznie załamany. 2 kwietnia 2001 roku postanowiłem wyjechać do Warszawy, gdyż wiem, że tu jest moja druga Ameryka i że kiedyś będę mógł „ wyjść" z bezdomności, założyć rodzinę, mieć dzieci i znaleźć swój drugi ciepły dom, czego w pełni oczekuję.

Robert Kwaśniakowski

BEZDOMNY SANITARIUSZ

Jestem bezdomnym od 02.01.1997.zarejestrowanym w Stowarzyszeniu pomocy bezdomnym ul. Poznańska13 00-680, tel. 6287437. Wcześniej pracowałem jako sanitariusz ponad 12 lat w Białymstoku. Mieszkałem na stancji. Później, po redukcji etatów zostałem bez pracy. Żyli jeszcze wtedy moi rodzice. Ponieważ rodzice byli już starsi i utrzymywali mojego brata będącego alkoholikiem, opuściłem rodzinne strony i przyjechałem do Warszawy w nadziei na lepsze życie. Na początku trafiłem do noclegowni przy ulicy Wolskiej . Warunki były wtedy bardzo dobre w porównaniu z chwilą obecną. Teraz w noclegowniach trudno jest o miejsce. Większość nocujących prawdopodobnie ma swoje mieszkanie i możliwość zarobkowania ale zajmują miejsca. Bezdomni nie ma się gdzie podziać. Nocują na dworcu są wyganiani przez policje i straż miejską. Wczorajszej nocy nie mogłem znaleźć noclegu. Jeździliśmy wraz z kolegą bezdomnym po noclegowniach w Warszawie. Nigdzie nas nie przyjęto, tłumacząc brakiem miejsc. Mimo, że byliśmy całkowicie trzeźwi. Pojechaliśmy na dzielnicę „Okęcie" i po przeszukaniu śmietników znaleźliśmy kilka szmat i przykrywając się nimi przespaliśmy noc.

Jest coraz chłodniej, nadchodzi zima i nie wiadomo gdzie się podziać. Wszystkie rzeczy najbardziej potrzebne nosi się ze sobą bo nie ma gdzie ich zostawić.

Jestem bezrobotny. Żeby zarobić kilka groszy trzeba żebrać pod kościołem. Zawsze się trochę zarobi. Proboszcz parafii pod którą użebramy pozwala nam tam przebywać czasami sam nas wspomoże.

Odzież dostaję w kościele i Punktach PCK. Od kilku miesięcy przychodzę do Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża na posiłek wydawany tu dwa razy dziennie.

Na Dworcu Centralnym w Warszawie dowiedziałem się, że istnieją takie instytucje i dlatego z nich korzystam. Drażni mnie to, że niektórzy przychodzący do tych instytucji mają swoje dochody /renty, emerytury/ a jednak przychodzą, odbierając szansę prawdziwym bezdomnym.

Przez dwa miesiące dostawałem pieniądze od opieki, ale to się skończyło. Jestem zatem zmuszony korzystać z pomocy Mokotowskiego Hospicjum czy z tzw. "Gołąbka"

Mam 53 lata i raczej nie znajdę nigdzie pracy. Nawet u gospodarzy na wsi nikt nie chce mnie przyjąć. Przyszło mi zatem szukać pracy dalej, mimo, ze kiedyś pracowałem jako Sanitariusz.

„HENRYK"

POGOTOWIE INTERWENCJI SPOŁECZNEJ - STOWARZYSZENIE POMOCY BEZDOMNYM
ul. Poznańska 13 m. 5, 00-680 Warszawa
tel. (22) 628 74 37

RODZINNA UDRĘKA

Mówi się, że najprawdziwsze scenariusze pisze samo życie. Ta historia jest jak najbardziej życiowego autorstwa. Z wiadomych przyczyn zmieniłem imiona bohaterów.

Autor artykułu Grzegorz Jerzy Skrabek w redakcji HOMO MIZERUS

Krzysztof miał wszystko: Dobrze płatną pracę, samochód, mieszkanie, marzenia...

Brakowało mu tylko tej jednej - jedynej, która chciałaby go takim - jakim jest. Brakowało mu po prostu żony.

Pewnego dnia, kiedy Krzysztof szedł z pracy spotkał Annę - koleżankę ze Szkoły Podstawowej. Zaprosił ją na kawę i zaczęli rozmawiać.Krzysztof dowiedział się, że Anna jest matką czteroletniego chłopca, a jej syn nawet nie zna swojego ojca biologicznego. Ojciec dziecka - wg relacji Anny - w ogóle się synem nie interesował. Krzysztofowi zrobiło się dziewczyny żal.

Spotykali się regularnie, aż w końcu mężczyzna zaproponował Annie małżeństwo. Anna początkowo wahała się, ale w końcu przystała na jego propozycję.

Ustalili datę ślubu, rozesłali zaproszenia i zaczęli przygotowania do przyjęcia weselnego. Tu z pomocą zgłosili się jej rodzice, ponieważ Krzysztof jest sierotą i jedynakiem. Po weselu nowożeńcy zamieszkali wspólnie - w mieszkaniu u Krzysztofa.

Z początku wszystko było w porządku, ale sielanka trwała krótko. Krzysztof - jak zwykle - poszedł do pracy, ale ponieważ źle się poczuł niespodziewanie wrócił do domu. Kiedy wszedł do mieszkania omal nie dostał zawału.

Albowiem, zastał swoją żonę w niedwuznacznej sytuacji w łóżku z... jej własnym ojcem.

Mężczyzna wpadł w taką wściekłość, że kilkakrotnie uderzył swojego teścia tak, że ten w wyniku obrażeń zmarł w drodze do szpitala. Sąd skazał Krzysztofa na dwanaście lat pozbawienia wolności, z czego mężczyzna odbył połowę.

Po wyjściu na wolność nie miał dokąd wrócić, bowiem Sąd pozbawił mężczyznę praw rodzicielskich, a Anna drogą administracyjną wymeldowała go z pobytu stałego. W rezultacie tych działań Krzysztof nie tylko stracił pracę, ale również został "bezdomnym".

Ta historia przedstawia nam sytuację, że bezdomnym może zostać każdy bez względu na jego przeszłość.

Grzegorz Jerzy Skrabek

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I ZADUSZKI - CHWILA ZADUMY...

Dni 1 i 2 listopada są poświęcone pamięci zmarłych. Terminy te zostały ustanowione przez Kościół na przełomie IX i X wieku. Wcześniej nasi przodkowie także czcili zmarłych , ponieważ wierzyli, że ich duchy przychodzą w tę noc na ziemię. Jeszcze na początku XX wieku zostawiano otwarte furtki, uchylone drzwi w domostwach, żeby duchy mogły swobodnie wkroczyć w swoje ziemskie progi. Palono wielkie ognie na cmentarzach, rozstajnych drogach, na podwórzach, a zwłaszcza na grobach samobójców.

Dzisiaj odwiedzamy cmentarze, modlimy się, uczestniczymy w nabożeństwach, składamy kwiaty i zapalamy znicze na grobach naszych bliskich. Są to dowody naszej pamięci i nadziei, że nie wszystko umiera.

Nasza redakcja odwiedziła groby "NN" (osób o nieustalonej tożsamości) na Cmentarzu Południowym w Antoninowie -najmłodszej nekropolii Warszawskiej. Tutaj na koszt Państwa odbywają się pochówki ludzi bezdomnych. Zarówno tych, którzy mieli wyrobione dokumenty stwierdzające tożsamość, jak i tych którzy ich nie posiadali. Ich groby różnią się jedynie napisem na tabliczce. Wtedy na drewnianym krzyżu zamiast imienia i nazwiska osoby zmarłej i jej wieku, wisi tabliczka z kolejnym numerem "NN" i napisem " kobieta" lub " mężczyzna". Widzieliśmy także inne tabliczki, te nas wszystkich przeraziły swoją treścią: " szczątki ludzkie"...

Najwięcej NN umiera na terenie Warszawy i innych dużych miast, ponieważ tu najczęściej zjeżdżają ludzie z całej polski.W 2004r. w warszawie na koszt miasta pochowano 471 osób, w tym 71 bezdomnych. Średnio jeden pogrzeb kosztuje 2100 zł. Pochówek ma być skromny, ale godny.

Dowiedzieliśmy się, że organizacją pogrzebu człowieka bezdomnego zajmują się Ośrodki Pomocy Społecznej. Każdy zmarły musi być pogrzebany. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych mówi, że prawo pochowania ma najbliższa rodzina. jeśli jej nie ma, nie można odnaleźć żadnego z jej członków albo nikt z rodziny nie chce zająć się pogrzebem, obowiązek pochówku spada na Ośrodek Pomocy Społecznej miejsca zgonu.

. Wystarczy pieczątka Głównego Księgowego oraz Dyrektora, i już Przedsiębiorstwo Usług Pogrzebowych może uzgadniać z Cmentarzem miejsce ostatniego spoczynku. Niestety mimo, iż jesteśmy Państwem katolickim, bezdomny nieboszczyk nie usłyszy dzwonów kościelnych i ksiądz nie powie Mu "z prochu powstałeś i w proch się obrócisz"... Pogrzeby osób bezdomnych są bowiem komunalne, chociaż koszty pochówki obejmują: przechowanie ciała, przygotowanie do pogrzebu, trumnę, transport, grób, krzyż, tabliczkę z napisem, opłatę na księdza, a także ubranie, jeśli zmarły nie ma rodziny.

Kondukt pogrzebowy bezdomnego jest zazwyczaj bardzo krótki... grabarze, czasem bezdomnego odprowadza w tą ostatnią drogą pracownik schroniska lub ośrodka pomocy społecznej.

Ustawa o cmentarzach mówi, że jeśli po 20 latach nikt nie uiści opłaty za przedłużenie prawa do grobu, zarządca cmentarza może ponownie użyć go do pochówku.

Zarząd redakcji HOMO MIZERUS

WSPOMNIENIE O NASZYM PODOPIECZNYM I KOLEDZE MARKU STĘPIŃSKIM (1980 - 2005)

Miał 24 lata. Zmarł 5 stycznia 2005 r. w Warszawie. Był bezdomnym. Dla wszystkich był po prostu "Łysym" lub "Uszatkiem". Niewiele o nim wiedzieliśmy. Każdy kto go znał wiedział o nim coś więcej najczęściej z opowieści innych osób. W Mokotowskim Hospicjum korzystał od długiego czasu z posiłków, pomagał przy ich wydawaniu oraz przy utrzymywaniu porządku do takiego stopnia, że p. Prezes hospicjum uważała go za wolontariusza.

Zmarł nagle i niespodziewanie. Dopiero po kilku dniach Jego nieobecności do hospicjum dotarła wiadomość o tragedii. W niewyjaśnionych do tej pory okolicznościach w miejscu noclegu napił się rozpuszczalnika. Śmierć miał straszną, w męczarniach nie do opisania. Dla większości z nas prawie pewnym jest, że to nie było samobójstwo. Pani Prezes Magdalena próbowała przez kilka dni telefonicznie ustalić jaki jest lub będzie los jego zwłok. Przez miesiąc leżał na sądówce na Oczki.

Placówka nie chciała udzielić żadnych istotnych informacji nikomu poza najbliższą rodziną, która podobno się znalazła, gdyż zmarły miał przy sobie dowód osobisty. Ciało wydano podobno matce. Nie mieliśmy najmniejszego pojęcia gdzie został pochowany, a chcieliśmy uczestniczyć w pogrzebie. W ostatnich dniach los w tej sprawie uśmiechnął się do nas. Kiedy wybraliśmy się na Cmentarz Południowy w podwarszawskim Antoninowie aby zapalić lampki na grobach bezdomnych, zupełnie przypadkowo w sektorze G12 znaleźliśmy grób z Jego nazwiskiem na tabliczce. W ten sposób część tej smutnej historii w jakiś sposób ma swoje dopełnienie.

Spoczywaj w pokoju Marku. Będziemy się za Ciebie modlić.
Marku! Zawsze pozostaniesz w pamięci wszystkich, którzy Cię znali.
Byłeś zawsze uśmiechnięty, miałeś dobre serce dla swoich przyjaciół.
Dziękujemy, że udzielałeś się w naszym Hospicium, tyle razy brałeś udział w rozładunku.
Jest nam bardzo smutno, że nie ma Ciebie wśród nas.

Jeden z tych drewnianych krzyży jest krzyżem naszego Marka

WSPOMNIENIE O PANI HENRYCE SZUSTKOWSKIEJ

W dniu 31-10-2005 w wieku 53 lat zmarła podopieczna Mokotowskiego Hospicjum św. Krzyża, Pani Henryka Szustkowska. Dnia 7 11 2005 odbył się Jej pogrzeb na cmentarzu północnym. Przez 3 lata nasi pracownicy i wolontariusze starali się Ją wspierać w walce z ciężką, śmiertelną chorobą. Z podziwem patrzyliśmy, jak z godnością i głęboką wiarą niesie swój krzyż cierpienia. Szanowaliśmy Jej spokój, ciepło, kulturę i pokorę. Przywiązaliśmy się do częstych z Nią spotkań, których teraz będzie nam brakowało.

Dziękujemy Panu Bogu, że dał nam poznać tak dzielnego i wspaniałego człowieka.

Pracownicy i Bezdomni
z Mokotowskiego Hospicjum św. Krzyża

JAN PAWEŁ II ORĘDOWNIK PRAWDY 16.10.2005 Piąty Dzień Papieski

Myśli Jana Pawła II

Bóg jest pierwszym źródłem radości i nadziei człowieka .

Bywa nieraz , że stajemy w obliczu prawd , dla których brakuje słów.

Czujesz się samotny . Postaraj się odwiedzić kogoś kto jest jeszcze bardziej samotny.

Człowiek nie jest sprawcą swoich czynów , ale jest przez te czyny jest zarazem w jakiś sposób „twórcą siebie samego” .

Nie chciejcie ojczyzny , która was nic nie kosztuje .

Nie ma większego bogactwa w narodzie nad światłych obywateli .

Rodzina Bogiem silna ,staje się siłą człowieka i całego narodu .

DAJMY SIEBIE INNYM

Ludzie bezdomni często wybierają życie na ulicy, żebranie, zbierają na alkohol.
Chcą pokazać społeczeństwu, że dają sobie radę.
Tak naprawdę jednak potrzebują pomocy od bliźniego. To jest pewnego rodzaju mobilizacja do tworzenia nowych instytucji pomagających bezdomnym ale nie tylko.
Temat bezdomności jest w Polsce tematem tabu. Czy powinno tak być?

Wiele bezdomnych osób ściąga do dużych miast.
Poszukują tu lepszego życia, lepszego jutra.
Nie powinniśmy odwracać się od tych osób. Oni są tacy jak my, powinniśmy im pomóc.
Taki los bowiem może spotkać każdego z nas.

Kiedyś powiedział ś.p. Marek Kotański cyt. "Daj siebie innym".
Oddajmy zatem siebie takim ludziom. Oddajmy im swoje serca.
Niech nie obawiają się zarówno Nas jak i instytucji, które naprawdę chcą pomóc.

Jednym słowem ...Dajmy siebie innym.

Ewa Owsińska

Yyyjjjjjjjjjjjjj.....

Dostałem kiedyś esemeska o treści jak powyżej. W pierwszym podejściu lekko się zirytowałem, ale po chwili poraziła mnie myśl, że mam do czynienia z błyskiem niezwykłego geniuszu szukającego porozumienia ze mną. Uświadomiłem sobie, że nie znam lepszego sposobu na wyrażenie własnych egzystencjalnych boleści, jak prosty nieskrępowany niczym skowyt. Ktoś kto dotarł do takiej świadomości w sposobach wyrażania, musi być mistrzem interpersonalnej komunikacji.

Zwykle męczeni wewnętrznym niepokojem zwracamy się do innych pytając- jak tam?, co słychać?, co dobrego?, co tam u was? itp. Tym razem forma była bezpośrednią funkcją treści. Nie rozpoznawszy nadawcy, zaintrygowany i chyba pełen uniesienia, wybrałem podany na końcu wiadomości numer. Okazało się, że był to numer mojego dobrego znajomego, którego siostrzenica, kuzynka lub ktoś podobny, chciała dostać się do swojego horoskopu i namieszała kompletnie w telefonie. Gorące przeprosiny miały się nijak do mojego rozczarowania. Tak więc, ta niezwykła, genialna, najważniejsza dla mnie wiadomość krąży jeszcze gdzieś tam w geosferze i czeka na sposobną chwilę.

Dlaczego akurat o tym?

Bo jest to tekst o komunikowaniu się, a jak ważne jest komunikowanie się, nie trzeba przekonywać.

Dzięki genialnej inicjatywie pani Ewy Dobrzańskiej, w krótkim czasie powstało pismo „Homo Mizerus”, które ma szansę stać się istotnym forum ludzi bezdomnych, pozbawionych możliwości mówienia swoim głosem o swoich sprawach.

I choć jestem naturalnym sceptykiem, tym razem jestem entuzjastą.

Andy

BEZDOMNI - GDZIE SZUKAĆ POMOCY NA TERENIE WARSZAWY

CENTRUM ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO 987 (CAŁODOBOWY)

BIURO PORAD OBYWATELSKICH STOWARZYSZENIE CENTRUM INFORMACJI SPOŁECZNEJ "CIS"
ul. Gałczyńskiego 3, 00-362 Warszawa Śródmieście
tel. 828 12 95, fax 828 12 95
e-mail: bpo@free.ngo.pl, http://free.ngo.pl/bpo
pon. w godz. 14-18
czw. w godz. 12-16
wt., śr. w godz. 9-13
Bezpłatne poradnictwo i informacje dla osób w trudnych sytuacjach życiowych. Konieczny wcześniejszy kontakt telefoniczny.

CENTRUM POMOCY BLIŹNIEMU "MARKOT - 3"
ul. Marywilska 44, 03-042 Warszawa Białołęka
tel. 614 50 78, 814 57 32 - Oddział Terapii Uzależnień dla osób bezdomnych, nieubezpieczonych z całej Polski,
614 46 03 - Izba Chorych, Pogotowie Monar,
614 24 73 - Dyrektor Centrum Pomocy Bliźniemu, Sekretariat
Noclegownia dla kobiet i mężczyzn (360 miejsc), izba chorych (ZOZ):
Szpital, hospicjum, oddział detoksykacyjny, odwykowy, terapia antynarkotykowa.
Zarząd Główny Stowarzyszenia "MONAR", ul. Hoża 57, 00-681 Warszawa, tel 628 74 37.

FUNDACJA "ŚWIAT NA TAK"
Al. Szucha 27, 00-580 Warszawa Śródmieście
tel. 629 35 75
Aktywizacja osób bezrobotnych, organizacja spotkań kulturalnych, działania mające na celu przywrócenie godności.

OŚRODEK POMOCY W WYCHODZENIU Z BEZDOMNOŚCI "WSPÓLNY DOM" PROWADZONY PRZEZ STOWARZYSZENIE POMOCY IM. ŚW. FRANCISZKA
ul. Strużańska 2, 05-120 Legionowo Legionowo
tel. 793 04 30
Specjalistyczny program terapii odwykowej i psychologicznej pracy nad syndromem bezdomności dla bezdomnych alkoholików. W pierwszej kolejności osoby skierowane z noclegowni i innych warszawskich placówek pomocy bezdomnym. Nabór na turnusy terapeutyczne cztery razy w roku. Po zakończonej terapii możliwość zamieszkania w hostelu przy ośrodku.

Po pomoc informacyjną można także zgłaszać się do Ośrodków Pomocy Społecznej.

POGOTOWIE INTERWENCJI SPOŁECZNEJ - STOWARZYSZENIE POMOCY BEZDOMNYM
ul. Poznańska 13 m. 5, 00-680 Warszawa Śródmieście
tel. 628 74 37, fax 626 83 13
pon.-pt. w godz. 8-15, przyjęcia interesantów pon.-pt. w godz. 9-14
- informacja o schroniskach, noclegowniach, jadłodajniach i innych placówkach dla bezdomnych; pomoc w uzyskaniu miejsca w schronisku,
- informacja o pracy (udostępnienie telefonu),
- pomoc rzeczowa (odzież, obuwie, środki higieny osobistej) - magazyn odzieży czynny w pon., wt., czw. w godz. 10-13,
- pomoc w wyrobieniu dowodu osobistego i innych dokumentów,
- pomoc w załatwianiu formalności, interwencje w urzędach,
- bezpłatna pomoc lekarska (gabinet lekarski - lekarz internista - wt., czw. w godz. 9-12), w miarę możliwości bezpłatne leki.

PUNKT POMOCY POSTPENITENCJARNEJ MONAR
ul. Wenedów 2, 00-223 Warszawa Śródmieście
tel. 635 15 62
pon.-pt. w godz. 9-16
Pomoc dla więźniów i byłych więźniów, dla osób, które nie mają gdzie wrócić po odbyciu kary - bezdomnych, zagrożonych bezdomnością. Pomoc m.in. w znalezieniu miejsca zamieszkania; pomoc: rzeczowa, prawna, w załatwianiu formalności.

STOWARZYSZENIE "ALTER EGO"
ul. Jeździecka 20, 05-077 Warszawa Wesoła
tel. 760 86 40
Punkt Pomocy Doraźnej dla Bezdomnych i Najuboższych. Magazyn odzieży, żywności i artykułów przemysłowych. Objęcie opieką i wsparciem przez pracowników ulicznych (street workers) osób bezdomnych.

STOWARZYSZENIE "OTWARTE DRZWI" DOM ZA BRAMĄ-CENTRUM POMOCY WZAJEMNEJ
ul.Targowa 82, 03-448 Warszawa Praga Północ
tel. 619 85 01
Pomoc prawna, psychologiczna, możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych, pomoc rzeczowa, posiłek dla osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością.

STOWARZYSZENIE PENITENCJARNE "PATRONAT"
ul. Okólnik 11 m. 9, 00-368 Warszawa Śródmieście
tel. 827 55 86, fax 827 55 86
pon.-pt. w godz. 9-15 (biuro), pon.-pt. w godz. 10-14 (przyjęcia interesantów)
Pomoc więźniom i byłym więźniom i ich rodzinom: rzeczowa, socjalna, prawna, informacyjna.

opracowanie z serii "Poznaj Swoje Prawa"
www.pomocspoleczna.ngo.pl

JAK STARAĆ SIĘ O DOWÓD OSOBISTY - FORMALNOŚCI

Dowód osobisty wydaje właściwy organ gminy. W zależności od miejsca pobytu stałego osoby ubiegającej się o wydanie dowodu może to być: wójt, burmistrz lub prezydent miasta. W celu otrzymania dokumentu stwierdzającego tożsamość osoba zainteresowana osobiście składa wniosek w urzędzie gminy, właściwym ze względu na miejsce pobytu stałego . W przypadku braku miejsca stałego pobytu - według ostatniego miejsca pobytu stałego tej osoby . Wniosek można składać za pośrednictwem organu gminy właściwego ze względu na miejsce pobytu czasowego wnioskodawcy, jeżeli jego złożenie we właściwym organie gminy nie jest możliwe . (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 marca 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzoru dowodu osobistego oraz trybu postępowania w sprawach wydawania dowodów osobistych, ich wymiany, zwrotu lub utraty, Dz.U. z 2003 r., Nr 56, poz.500)

Do wniosku należy dołączyć:

a) dwie aktualne, wyraźne fotografie o wymiarach 35 x 45 mm,

b) dowód uiszczenia opłaty,

c) odpis skrócony aktu urodzenia - w przypadku osób, które nie wstąpiły w związek małżeński,

d) odpis skrócony aktu małżeństwa wraz z adnotacją o aktualnie używanym nazwisku oraz inne dokumenty zaświadczające o zmianie stanu cywilnego (np.: akt zgonu małżonka, wyrok rozwodowy).

Nie ma konieczności składania dokumentów wymienionych w punktach c) i d), jeżeli zostały sporządzone w miejscu, w którym osoba ubiega się o wydanie dowodu osobistego.

Opłata za wydanie dowodu osobistego wynosi 30 złotych. Opłaty nie pobiera się od osób, które utraciły dowód osobisty w wyniku klęsk żywiołowych oraz przebywających w domach opieki społecznej lub korzystających z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych (1 maja 2004 r. zasiłek stały zostanie zastąpiony świadczeniem pielęgnacyjnym - nowe świadczenie wprowadza ustawa o świadczeniach rodzinnych).

Osobistych urzędu gminy (miasta).

>> Dowód osobisty odbiera się osobiście.

UWAGA: W wypełnieniu formalności, koniecznych przy staraniu się o dowód osobisty, pomagają organizacje pozarządowe (fundacje, stowarzyszenia), Ośrodki Pomocy Społecznej.

Osoba, która uchyla się od obowiązku posiadania dokumentu stwierdzającego tożsamość, podlega karze ograniczenia wolności do 1 miesiąca lub karze grzywny . Dowód osobisty jest jedynym dokumentem do posiadania, którego zobowiązani są wszyscy obywatele RP.

Jeżeli nie można ustalić właściwego organu , dowód osobisty wydaje gmina właściwa dla obszaru dzielnicy Śródmieście w Warszawie (art. 45.3) , czyli: Urząd Miasta Stołecznego Warszawy - Dzielnica Śródmieście. Z tej możliwości należy korzystać jednak w ostateczności, w sytuacji kiedy nie jest możliwe ustalenie ostatniego miejsca zamieszkania osoby bezdomnej, a co za tym idzie organu właściwego do wydania dowodu osobistego.

>> Wniosek o dowód osobisty składa się w wydziale ewidencji ludności i dowodów

Ustawa z dn. 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych (tekst jedn. Dz. U. z 2001 r., Nr 87, poz. 960 z późn. zm.)

Rozporządzenie Rady Ministrów z 21 listopada 2000 w sprawie wzoru dowodu osobistego oraz trybu postępowania w sprawach wydawania dowodów osobistych, ich wymiany, zwrotu lub utraty (Dz. U. z 2000 r. Nr 112, poz. 1182 z późn. zm.)

Osoba bezdomna powinna posiadać dowód osobisty stwierdzający tożsamość, nawet jeśli nie jest nigdzie zameldowana. Posiadanie dowodu osobistego jest obowiązkiem, ale ułatwia też np. znalezienie pracy, korzystanie z pomocy różnych instytucji .

Praktycznie osoba nie posiadająca dowodu osobistego funkcjonuje poza społeczeństwem. Bez tego dokumentu nie jest w stanie załatwić jakiejkolwiek sprawy. Dla pracowników urzędów publicznych taka osoba po prostu nie istnieje, ponieważ nie jest w stanie wykazać swojej tożsamości, a więc podstawowych danych o swojej osobie, takich jak imię i nazwisko, wiek, czy miejsce urodzenia. Dlatego też bezdomny, który chciałby poprawić swoją sytuację powinien zacząć od uzyskania dowodu osobistego. Z tym dokumentem będzie mógł podjąć dalsze działania opisane w tej ulotce np.: zameldowanie się na pobyt stały lub czasowy, zarejestrowanie się jako bezrobotny, uzyskanie pracy, uzyskanie ubezpieczenia zdrowotnego, czy pomocy pieniężnej, lokalu socjalnego.

opracowanie z serii "Poznaj Swoje Prawa"
www.pomocspoleczna.ngo.pl

Miesięcznik “HOMO MIZERUS” redagują:
Grzegorz Jerzy Skrabek
Romuald Modrakiewicz „Mikołaj”
Bartłomiej Marek Kaleciński
Ewa Owsińska
Adam Hetke
Tadeusz Kurczewski
Koordynacja: Ewa Dobrzańska, Konrad Kalinowski
Skład: Andrzej Dobrzański
Redakcja czynna: wtorki, czwartki w godz. 10-16
Warszawa, ul. Domaniewska 7